

## Zimowa Przygoda

Był piękny zimowy poranek. Wstałam z łóżka, żeby spojrzeć przez okno z nadzieją, że zobaczę pierwszy śnieg. Bardzo się ucieszyłam, ponieważ cały mój ogród był pokryty białym, śnieżnym puchem. Ze świetnym humorem zeszłam do kuchni, zjadłam pożywne śniadanie i wyszłam z domu na mały spacer a potem do biblioteki po książkę, którą bardzo chciałam przeczytać. I tak zaczęła się moja niezwykła przygoda...

Gdy weszłam do biblioteki, cały czas rozglądałam się za powieścią pt. „ Pewnego zimowego dnia...”. Szukałam tej książki również w innych bibliotekach, ale nigdzie jej nie było. Na szczęście w **czchowskiej bibliotece** ją znalazłam. Leżała sobie spokojnie na najwyższej półce i czekała właśnie na mnie.

Kiedy szłam chodnikiem, wracając do domu, od razu wzięłam się za czytanie. Gdy przeczytałam pierwsze kilka zdań, zdarzyło się coś dziwnego. Zaczęło mi się kręcić w głowie, a przed oczami widziałam ogarniającą mnie ciemność.

Kiedy się obudziłam, nie znajdowałam się już tam, gdzie byłam wcześniej, ale nadal stałam w śniegu, choć wszystko dookoła wyglądało inaczej. Ludzie byli ubrani całkowicie inaczej, niż wszystkie znane mi osoby. Nie znałam nikogo, kto obok mnie przechodził. Gdy tak tam stałam i zastanawiałam się czy to nie sen, podeszła do mnie jakaś dziewczyna i zapytała czy wszystko w porządku, a ja kompletnie ignorując jej pytanie, spytałam tylko:

- Co to za miejsce?

- Czchów, znajdujemy się w Czchowie.

- A wiesz może, który mamy rok?

- 1374, 15 grudnia - odpowiedziała ze zdziwieniem.

Kiedy usłyszałam te słowa, oblał mnie zimny pot, wciąż jednak miałam nadzieję, że to tylko sen.

- Chodź ze mną, zaprowadzę cię do mojego domu, jesteś **zimna jak sopel na baszcie** - zaproponowała, a ja nie wiedząc, co mam robić, poszłam za nią. Gdy byłyśmy w drodze, zauważyłam, że nie ma tutaj żadnych asfaltowych dróg, żadnych samochodów, ani rowerów, jedyny środek transportu stanowiły zwierzęta. Jej dom zupełnie różnił się od domów i mieszkań we współczesnym świecie. Był małeńki, pokryty strzechą i ogrodzony koślawym płotem. W środku zauważyłam jedną ciemną izbę, w której oprócz domowników mieszkały również zwierzęta. Przy drewnianej ławie siedziało kilku mężczyzn, którzy prowadzili **burzliwe rozmowy przy luskaniu orzechów**. Gdy mnie zobaczyli, jeden z nich powiedział „Szczęść Boże”, a następnie zaczęli mnie pytać, skąd mam takie dziwne szaty, kim jestem i skąd pochodzę. Na szczęście nieznajoma dziewczyna wybawiła mnie z opresji, dając mi coś do jedzenia, oraz podarowała mi swoje najcieplejsze ubrania, oraz jak się dowiedziałam, jej ulubiony **sweterek w jodelkę**. Podziękowałam grzecznie i zaczęłam się zastanawiać, dlaczego się tu znalazłam. I wtedy zobaczyłam w mojej torbie książkę. No tak, książka! Ostatnie co, pamiętam to, że czytałam moją książkę, a później jakoś znalazłam się tu. Może to trochę dziwnie zabrzmiało, ale myślę, że znalazłam się tutaj przez tę książkę.

- **Czemu milczysz?** - zapytała dziewczyna.

- Ja tylko się nad czymś zastanawiałam... - powiedziałam.

- Mogę wiedzieć nad czym? Może pomogę.

- Nie będę Cię mieszać w moje problemy, nie zasługujesz na to - ona tylko lekko uśmiechnęła się w odpowiedzi.

- Jak masz na imię? - zapytałam.

- Mam na imię Bogumiła, a Ty?

- Ja mam na imię Liliana, ale możesz do mnie mówić Lili - powiedziałam.

- Dobrze, w takim razie co robiłaś tam sama na tej ulicy, Lili?

- Hmm... No i właśnie w tym mój problem.

- Co masz na myśli?

- Wiem, że to zabrzmiało dziwnie, ale myślę, że znalazłam się tu przez tę książkę - powiedziałam, pokazując Darii książkę, którą trzymałam w rękach.

- Przez książkę? - zapytała zdziwiona- nigdy nie widziałam czegoś takiego...

- Tak, to zabrzmiało jeszcze dziwniej, ale ja nie jestem z tych czasów... W moim świecie jest rok 2022. Tylko proszę nie bój się mnie. To ostatnie czego mi teraz potrzeba.

- Czyli dlatego miałaś taką **nietęgą minę...**, ale nie martw się, nie boję się ciebie, choć mało rozumiem z tego, co mówisz.

- Wierzysz mi? - spytałam z nadzieją w głosie.

- Tak, nie wiem jak w twoich czasach, ale tutaj zaufanie jest bardzo ważne. Chcę ci pomóc - Oznajmiła Bogumiła.

- Mogę się u ciebie zatrzymać, dopóki nie wymyślimy, jak mogę wrócić?

- Tak, oczywiście – powiedziała.

Po tej rozmowie próbowałyśmy coś wymyślić, żeby pomóc mi wrócić do domu, aż w końcu postanowiliśmy otworzyć tajemniczą książkę z nadzieją, że coś znajdziemy.

Ku mojemu zdziwieniu książka wyglądała inaczej, niż wtedy gdy zaczęłam ją czytać. Wszystkie strony były puste, oprócz pierwszego zdania (to było jedno z pierwszych zdań, które zdążyłam przeczytać zanim się tu znalazłam) oraz jedno zdanie na końcu. Końcowe zdanie brzmiało tak: „Okazało się, że starzec miał rację, mówiąc że mężczyzna zaginione **książki schował w zamkowych piwnicach**”. Długo myślałyśmy, co znaczą te słowa, ale gdy przeczytałyśmy jeszcze raz pierwsze zdanie (które brzmiało tak: Pewnego razu jedna bardzo odważna, bystra i mądra dziewczyna dostała się do tajemniczej krainy...) wszystko stało się jasne.

- Pierwsze zdanie jest o mnie!!! - krzyknęłam.

- No racja, przecież Ty jesteś bystra, odważna, mądra no i dostałaś się tutaj - oznajmiła Bogumiła.

- A skoro pierwsze zdanie jest prawdą...

- To ostatnie też nią musi być!

- Czyli jeśli odkryjemy to, o czym jest mowa na końcu książki, to jest szansa, że wtedy wrócę do domu, tak? - spytałam.

- Na to wygląda, ale zajmiemy się tym jutro, dzisiaj jest już późno, zgoda?

- Zgoda - odpowiedziałam i oboje położyłyśmy się spać.

Niestety nie udało mi się przespać ani godziny. Cały czas myślałam o tym, co się teraz dzieje w moim świecie. Czy ja tak po prostu zniknęłam? Myślałam też o tym, co czują teraz moi bliscy, jeżeli tak faktycznie się stało. Muszą się chyba o mnie martwić. Szkoda, że nie mogę im jakoś dać znać, że u mnie wszystko w porządku.

Następnego dnia rano zabrałyśmy się do roboty. Dowiedziałam się, że ruiny czchowskiego zamku są niedawno zbudowanym, pięknym zamkiem. Od razu się do niego wybrałyśmy, bo przecież w książce była mowa o zamkowych piwnicach. Gdy tylko tam dotarłyśmy, zaczął nas jakiś starszy pan i zapytał mało przyjaźnie:

- Czego tu szukacie?

- Chciałyśmy tylko zobaczyć zamek od środka, podobno jest bardzo ładny – powiedziałyśmy błagalnym głosem

- No dobrze ale pamiętajcie, żeby niczego nie dotykać - powiedział i niechętnie nas wpuścił. Grzecznie podziękowałyśmy i weszłyśmy do środka.

Gdy go zwiedzałyśmy, co chwilę przechodził obok nas ten sam mężczyzna tylko, że raz miał ze sobą jakieś książki, a raz nie. Kiedy pierwszy raz obok nas przechodził, siedł z nim jakiś drugi mężczyzna, którego Bogumiła nazwała „**tatarski wojownik**”. Kiedy zapytałam, dlaczego tak na niego powiedziała, tylko mnie uciszyła. Uznałyśmy w końcu, że za nim pójdziemy kiedy, będzie siedł sam, niosąc książki. W ten sposób doprowadził nas do schodów, które prowadziły w dół, a w oddali, w ciemności majaczyły jakieś drzwi. Poczekałyśmy, aż mężczyzna wyjdzie po schodach i pójdzie dalej, żeby następnie szybko zejść na dół, wejść do pomieszczenia i zamknąć się w nim na klucz. Gdy rozejrzałyśmy się po wielkiej komnacie, trochę się zdziwiłyśmy – całe pomieszczenie było wypełnione stertami jakiś książek. Próbowałam przeczytać chociaż jedno zdanie, ale nie udało mi się, ponieważ były one napisane bardzo starym językiem, którego nie rozumiałam. Na szczęście Bogumiła poradziła sobie z tym zadaniem doskonale. Analizując bogate ilustracje, powiedziała, że to, prawdopodobnie, spisana na papierze historia sąsiedniego miasta. W momencie gdy mi to opowiadała, ktoś zaczął się dobijać do drzwi. Zestresowane zaczęłyśmy szukać czegoś do obrony i

znalazłyśmy... starą, spróchniałą deskę oraz jakąś linę. W tym momencie drzwi się otworzyły, a przed nami stanął ten sam mężczyzna, który nas tu zaprowadził. Gdy nas zobaczył, powiedział podniesionym głosem „**A niechże cię!**” a potem patrzył na nas zdziwiony i trochę rozczarowany.

- Żadnych gwałtownych ruchów, no chyba, że chcesz, żebym cię uderzyła tą bardzo mocną i twardą deską! - krzyknęłam zdesperowana, trzymając w ręce stary kawałek drewna.

- Siadaj na krześle! - rozkazała mu Bogumiła. Był chyba bardzo zdziwiony, słysząc nasze słowa, ale posłuchał i usiadł.

Bogumiła związała go starannie liną, a ja ponownie zamknęłam drzwi na klucz.

- No więc, co ty tu robisz z tymi książkami? - zapytała Bogumiła.

- Tylko mów prawdę - zaznaczyłam lekko podnosząc deskę.

Mężczyzna wyjaśnił, że ukradł te książki, ale musiał je gdzieś na chwilę schować.

- Ale po co ci książki o historii jakiegoś miasta? - spytałam.

- Ja bardzo nie lubię Zakliczyna i chciałem spalić te książki, ponieważ pomyślałem, że jak spłonie jego historia, miasto też zniknie - powiedział zażenowanym głosem, bo chyba dopiero teraz zdał sobie sprawę z tego, że to kompletnie nie ma sensu. Stwierdziłyśmy z Bogumiłą, że nie będziemy wchodziły w szczegóły.

- Dziwne, nic się nie stało a przecież odkryłyśmy już zakończenie – zauważyłam.

- Może spróbuj otworzyć książkę i przeczytać ostatnie zdania.

- Dobrze tak zrobię, ale najpierw chcę podziękować.

- Za co? - spytała zdziwiona Bogumiła.

- Za wszystko: za miejsce w domu, za troskę, za pomoc no i najważniejsze za przyjaźń...

- To były najpiękniejsze chwile mojego życia, za które ja też muszę podziękować – powiedziała Bogumiła, ściągając z ręki swoją bransoletkę z rzemyka, żeby następnie mi ją podarować.

- Ale ja nie mogę jej przyjąć ona jest przecież twoja.

- Weź ją proszę. Za każdym razem gdy na nią spojrzysz, przypomnij sobie naszą wspaniałą przygodę.

- Będzie mi ciebie brakowało – powiedziałam, zakładając bransoletkę na rękę a następnie bardzo mocno się przytuliłyśmy.

- Żegnaj... - powiedziałam, a następnie otworzyłam książkę i przeczytałam ostatnie zdanie. Nagle poczułam to samo, co poczułam gdy za pierwszym razem otworzyłam książkę...

Gdy się obudziłam, leżałam na łóżku szpitalnym, a obok mnie na krześle siedziała moja mama. Od razu gdy otworzyłam oczy, usłyszałam, że coś piszczy. Mama wezwała lekarza i zaczęła coś do mnie mówić, ale ja jeszcze nie rozumiałam co. Po kilku minutach mogłam już spokojnie z nią porozmawiać. Wyjaśniła mi, że gdy wracałam do domu, potrącił mnie samochód. Kiedy przyjechałam karetką do szpitala, okazało się, że zapadłam w śpiączkę i byłam nieprzytomna przez trzy dni.

- Ale ja nie mogłam być nieprzytomna, mnie tu nawet nie było. Byłam przecież w XIV wieku.

- Najprawdopodobniej twój mózg stworzył jakąś historię, podczas gdy byłaś nieprzytomna, ale zapewniam cię, że to był tylko sen.

Jednak mi cała ta przygoda z Bogumiłą zapadła głęboko w pamięć i jakaś cząstka mnie nadal myśli, że to wszystko wydarzyło się naprawdę.

No bo przecież, wszystko jest możliwe. Z punktu widzenia lekarzy, to jest raczej nierealne, ale jak się okazuje **nie tędy droga co wszyscy mówią**, pomyślałam, spoglądając na bransoletkę od Bogumiły.

